

Jarosław Piotrów

2. Niedziela Wlk. Postu, „Bóg wystawił Abrahama na próbę” (Rdz 22,1) - aby go uszlachetnił

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 180-182

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

będziesz miał, miał więcej niż inni, nawet wszystko, i przemienisz pustynię w rajski ogród. Kuszająca wizja, jednak nie bezwarunkowa: „musisz mi oddać pokłon”.

Mieć zbyt wiele oznacza więc: bezwzględne podporządkowanie innych, wyzysk, lekceważenie, krzywdę, oszustwo, kłamstwo... kłanianie się złu. Nowy Adam wychodzi z tej próby zwycięsko. Ten, który rozmnożył chleb dla tysięcy, nie czyni tego z kamieniami pustynnymi, bo to oznaczałoby użycie Boskiej mocy wyłącznie dla własnej korzyści. Aby stworzyć na nowo rajski ogród na pustyni ludzkiego grzechu, trzeba innego cudu, wspólnej pracy, gdzie na pierwszym miejscu stoi godność człowieka i gdzie panuje Bóg w swoim królestwie na ziemi, a my wszyscy jesteśmy tylko jego dzierżawcami. Stąd za Psalmistą powtórzmy słowa dzisiejszej modlitwy między czytaniem, która zarazem wyraża prośbę o przyzwanie się w pokorę:

„Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, uczy pokornych dróg swoich” (Ps 25).

Dodajmy: Panie, naucz nas posiadać, uczyć innych posiadania i dzielić się z tymi, którzy znajdują się w prawdziwej potrzebie.

ks. Jarosław Piotrowski

2. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 16 III 2003

„Bóg wystawił Abrahama na próbę” (Rdz 22,1) – aby go uszlachetnić

Nawet Woody Allen, znany w świecie satyryk, nie przechodzi obojętnie obok – w sumie bardzo tragicznego – opowiadania o składaniu ofiary z Izaaka przez Abrahama. Bez większego rozwekania się dołącza do niego, oczywiście w swoim wyzywającym stylu, następujący dialog między Bogiem i Abrahamem. Bóg wyrzuca Abrahamowi: „Jak mogłeś w ogóle coś takiego uczynić?”. Wyraźnie zakłopotany Abraham odpowiada, że chciał wykazać się posłuszeństwem i poprzez złożenie ofiary ze swojego syna udowodnić jego miłość do Boga. Na to odpowiada mu Bóg: „Przez to raczej udowodniłeś, że niektórzy ludzie wykonują rozkazy, nawet te najbardziej szalone, gdy tylko słyszą głos przyjemnie wpadający im do ucha”.

Z pewnością w swojej ironii Woody Allen posunął się nieco za daleko, lecz czyż poza kulisami tej złośliwej satyry na ludzki charakter nie kryje się bardzo ważny problem: czy Bóg, który z miłości obdarzył Abrahama i Sarę Izaakiem, mógłby rzeczywiście w taki oto władczy sposób domagać się złożenia go na ofiarę? I jakim to człowiekiem jest w rzeczywistości Abraham, który zabija człowieka, własnego syna, tylko dlatego, że tego domaga się od niego Bóg? Czyż on nie powinien był twardo rozmawiać z Bogiem i przynajmniej pytać się Go o to, czy Go dobrze zrozumiał? Z innego fragmentu Pisma Św. wiemy, że nie zawsze był on tak uległy wobec Boga. Gdy Bóg objawił mu zamiar zniszczenia pogańskiej i grzesznej Sodomy, on przecież targuje się z Nim jak handlarz na bazarach Bliskiego Wschodu (por. Rdz 18,23 nn).

Wiemy z historii i z własnego doświadczenia, że przez wieki jedni ludzie domagali się od innych pobożnego przytakiwania domniemanej woli Bożej. Do klasycznych przykładów należą spory dogmatyczno-kultowe, wyprawy krzyżowe, czasy reformacji i kontreformacji z polowaniami na czarownice i tzw. wojnami religijnymi – czy też w ostatnich dziesięcioleciach zjawisko tworzenia się tysięcy sekt i Kościołów narodowych. To wszystko zgodnie z wolą Boga, posłuszeństwo za wszelką cenę Jego słowu i Jego nowym proroctwom. Jakże często wielkie nieszczęścia, ludzką krzywdę i cierpienie, poniżenie i niesprawiedliwość tłumaczy się nieznanymi drogami Pańskimi. Jezus nigdy nie przepowiadał chorym, biednym i pokrzywdzonym, że mają się pogodzić ze swoim losem, bo taka jest wola Jego Ojca w niebie. Poza tym On także „czynił” swoją Ewangelię. Gdyby poprzestał tylko na słowach, uznano by Go za nieszkodliwego wariata (por. początek jego publicznego wystąpienia w Mk 3,20-21), tymczasem „skończył” na krzyżu jako złoicyńca.

Wróćmy do Abrahama i Boga, którego postanowił czcić. Bóg wystawia Abrahama na próbę, nie dlatego, że żądał śmierci Izaaka, lecz rzucił mu wyzwanie jego woli przeciwstawienia się. Nie tylko jemu, ale także tym wszystkim, którzy sądzą, że Bóg może domagać się śmierci człowieka. W takim znaczeniu Abraham mógłby wyjść zwycięsko z tej próby, gdyby osobiście postanowił, że jego syn nie zostanie ofiarowany. Kilkaset lat później charyzmatyczny przywódca narodu Izraelskiego, Jefte, czuje się zmuszony ofiarować Bogu własną córkę, bo taki złożył ślub (Sdz 11,31). Ironia losu czy opatrność Boża, która w tym przypadku brutalnie chce pokazać, że nie można odbierać nikomu życia w imię Jego woli? Z całą pewnością taka interpretacja jest rzadko spotykana, ale Biblia zna podobne przypadki podobnego wystawiania na próbę innych Jego wybrańców. Bóg domaga się od Dawida, aby dokonał spisu ludności (2 Sm 24,1), lecz żądanie Boga nie wiąże się ze ślepym posłuszeństwem, lecz z roztropną i rozważną czujnością. Zliczenie narodu traktowane było jako najgorszy grzech pierwszych królów w Izraelu i w ostateczności Dawid żałuje swojego czynu. Nie przemyślał dobrze „żądania” Boga, które było wystawieniem go na próbę (2 Sm 24,10). Ten przykład dobrze ilustruje, że to, co może wydawać się Bożym nakazem, w rzeczywistości przeciwstawia się Jego woli. Egzamin u Boga oznacza przeciwstawienie się pokusie ślepego posłuszeństwa i uzdolnienie siebie do roztropnego rozważania, do dokładnego wsłuchania się w głos sumienia, często do podporządkowania emocji głosowi rozumu.

Na zakończenie przypomnijmy sobie ironię Woody Allena. Czy rzeczywiście odbiega ona tak bardzo daleko od współczesnej rzeczywistości?

– Iluż to ludzi, szczególnie w dzisiejszej Ameryce Łacińskiej, myśli, że pogodzenie się z nędzą zgadza się z wolą Boga i trzeba liczyć na Jego sprawiedliwość w niebie?

– Iluż to ludzi nie tyle znosi cierpienia, lecz zadaje je sobie samemu, sądząc, że w ten sposób przypodobają się Bogu?

– Ileż to ludzi z powodu poczucia winy i swoich słabości odczuwa obrzydzenie do siebie, nienawidzi się i uważa się za potępionych i odrzuconych przez Boga na zawsze?

– Iluż to ludzi pragnie zadowolić Boga wykonywaniem przeróżnych poleceń, drobiazgowym owypelnianiem przepisów kultu, bezmyślnym podporządkowaniem się pewnym ideologiom... nawet zabijaniem innych (11 września 2001 to tylko mały epizod, potwierdzenie aktualności problemu)?

Powyższe przykłady można by mnożyć.

Biblia, szczególnie tzw. księgi historyczne Starego Testamentu, zna wiele przypadków, gdzie w myśli ludzkiej Bóg w przeróżnych okolicznościach staje się przyczyną całego cierpienia i sprawcą wielu okropności. Do takich absurdalnych myśli należy zaliczyć wniosek, że Bóg pragnie ofiary z dziecka. Jeśli już, to raczej pragnie przemiany myśli człowieka i czyni to poprzez sytuacje wyjątkowe, możemy nazwać je kryzysowymi.

W świetle dzisiejszych badań nad starożytnymi tekstami i niektórymi dawnymi obyczajami klanowymi wynika, iż składanie bogom ofiar z ludzi, przeważnie z dzieci, dla uzyskania ich przychylności lub dla sprostania prawu obyczajowemu nie było zjawiskiem rzadkim (np. wśród wielu plemion arabskich aż do VI w. n.e. jeszcze przed rozpowszechnieniem się islamu istniał nakaz zabijania pierworodnej córeczki). Czynili to także Izraelici, wyznawcy jedynego Boga Jahwe jeszcze w X w. n.e., już po przymierzu Mojżeszowym na Synaju, czego przykładem jest cytowane powyżej z Księgi Sędziów zachowanie Jeftego. W czasach królewskich, dzięki mężnej i heroicznej walce proroków, ten obyczaj praktykowali wyłącznie bezbożni władcy Izraela.

Zwycięskie wyjście z próby Abrahama, przywódcy klanowego, który o tysiąc lat wyprzedza czasy proroków, jest kolejnym świadectwem jego wielkiej wiary. Darowanie życia Izaakowi oznacza kolejny krok w uszlachetnieniu natury ludzkiej. Tylko nie mów, że ten moralny pochod ludzkości już się zakończył. Także dzisiaj Bóg wystawia ciebie na próbę, twoje serce i rozum, twoją wiarę i religię, którą praktykujesz, i nie usprawiedliwaj siebie i innych Bogiem, gdy jest popełniana krzywda, nawet w Kościele. To nie są niezbadane wyroki Boskie i to nie jest Jego wola, On tego nie chce, a ty masz wystarczająco dużo mądrości i Jego łaski, aby to zrozumieć i podjąć właściwą decyzję.

ks. Jarosław Piotrów

3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 23 III 2003

„Gorliwość o dom Twój pożera mnie” – droga do Boga

W jaki sposób dojść do Boga? Na pierwszy rzut oka to pytanie ma niewiele do czynienia z dzisiejszą Ewangelią. Wydaje się przecież, że w niej nie chodzi o poszukiwanie Boga, lecz o jednoznaczną i bezkompromisową krytykę Jezusa wobec funkcjonowania świątyni. Zagniewany Jezus, który wyrzuca kupczących, przewraca stoły bankierów, wygania biczem zwierzęta ofiarne, burzy się wewnętrznie na widok świątyni przeobrażonej w dom handlowy: taki Jezus jest nam na rękę. On nie napędza nam strachu ani nas nie przeraża, wręcz przeciwnie, zacieramy ręce, myśląc, że nie chodzi o nas. Co więcej, Jezus dodaje nam odwagi do krytyki sprawowanego w dzisiejszych czasach kultu i kościelnych osób za niego odpowiedzialnych. Nie tylko mamy prawo do tego, lecz także obowiązek zjednoczyć się z gniewem Jezusa i z jego mocą świadczyć o naszym rozdrażnieniu wobec Kościoła.

Pomyślmy, że możemy się mylić, że w rzeczywistości chodzi także o nas w tej Ewangeli i że nie dotyczy ona w tym wypadku tylko handlarzy i bankierów. Czyż Jezus był na tyle naiwny i nie wiedział, że już parę godzin po jego szaleńczym geście wszystko w świą-